Rok III. № 32. Warszawa, 8 sierpnia 1920 r. 5.00 fen.

DJABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki. Organ bezpartyjny.

ROSJA i POLSKA.



Sztandary czerwone nad Rosją się chwieją. Polska zaś samotna — wszyscy z niej się śmieją
Ale wcześniej, później, oszustwo wylezie, kiedy imperjalizm wznieci krwawe rzezie.

WITOLD KOSZUTSKI.

POBUDKA.

A kto polak, na bagnety!
Spiesz wytoczyć z wroga krew!
Dzisiaj jeden dla podniety
Ma rozbrzmiewać tylko śpiew.

Hej do broni — młódź i starzy!
Bronić Polski idź, kto żyw!
Stań u świętych swych ołtarzy,
Pośród polskich borów, niw.

Kto się cofnie, podłym będzie,
Temu wzgardą pluniem w p y s k...
Trza czyn wielki mieć na względzie—
Poświęcenie, szabel błysk!

Nie o cudze walczym ninie,
Nie o grabież ani łup,
Lecz kraj święty znów nam ginie,
Przez moc zbirów wtrącan w grób.

Na granicy więc Ojczyzy
I u progu naszych chat,
Krew oddamy, mękę, blizny,
Zadziwimy męstwem świat.

Hej, do lotu, Orle biały!
Prowadź pośród krwawych dróg!
Bohaterów zastęp mały,
Lecz pokonan będzie wróg!

A z tchórzami, zdrajców śmieciem,
Uczynimy potem sąd.
I plugastwo precz wymieciem,
Reakcyjny zniszczym trąd.

Pierwszy wyrok.

Redaktor „Djabła", Witold Koszutki, stanął w dniu 30 lipca przed VIII wydziałem Sądu Okręgowego, jako oskarżony z 129 paragrafu carskiego kodeksu karnego część I, ustęp 5, który przewidywał karę do 6 lat ciężkiego więzienia.

Koszutski bronił się sam. Po dłuższem jego obrończem przemówieniu zabrał głos p. prokurator i przyznając redaktorowi Koszutskiemu zasługi jako publicyście, literatowi i działaczowi społecznemu, wzniósł jednak żądanie zasądzenia go przy zastosowaniu okoliczności łagodzących.

Sąd wydał w y r o k, skazujący redaktora „Djabła" na 3 miesiące aresztu.

Jest już zatem początek, po którym nastąpi jeszcze 8 spraw prasowych Koszutskiego.

Odezwa prez. Witosa.

— Co to jest odezwa wydana, przez prezydenta ministrów, Witosa do chłopów-obszarników?

— Jestto głos wołającego na puszczy zagłuszony orgią depravacji obywatelskiej i wyciem hjen paskarskich.

Reakcjoniści, a komuniści.

— Jaka jest różnica między reakcjonistami, a komunistami?

— Reakcjoniści chcą oddać Polskę białemu carowi, komuniści zaś czerwonym carom moskiewskim.

Przeciwko socjalistom.

— A j e n c j a H a v a s a donosi, iż studenci w Rzymie wdarli się do drukarni dziennika socjalistycznego „Avanti" i zniszczyli maszyny.

— Widocznie byli to studenci w rodzaju naszej „bohaterskiej" S. S. S.

Komuniści niemieccy.

— G a z e t a k o m u n i s t y c z n a „R o t e F a h n e" protestuje przeciwko niemieckiej deklaracji o nieutralności wobec Polski i Rosji, dowodząc, iż to jest śmiertelną obrazą dla robotników niemieckich.

— Niech się ci wojowniczy robotnicy uspokoją, wszak rząd niemiecki myśli to samo, co oni, tylko się jeszcze trochę boi... ententy.

Bolszewizm u steru.

Bolszewik coś tam bredzi o proletarjacie —
czemuż więc go w swej Moskwie codziennie wieszacie?

To pewne.

— No dobrze, bolszewicka Rosja zgodziła się na rozejm... ale co będzie, jeśli podczas rokowań różni Troccy zaczną kręcić i sprowokują nas do zerwania rokowań?

— Co ma być? „Gazeta Warszawska" krzyknie, że to winien Daszyński.

Gazecie Porannej.

„Dwugroszówko", zawieszonaś była za twój koncept pieski
wspomnij, czy cię zawiesił kiedy Moraczewski?
i „Rozwój" zawieszony i „Rzeczpospolita",
nie czynił tego socjał, choć niby bandyta;
bandyto, gdybyś do dziś był naszym premjerem,
nie żebrakiem byłaby Polska i nie zerem;
lecz cóż robić? zrobiły endeckie zwierzątka,
i z nędzą, głodem Polskę zalała dziesiątka.

ZYGMUNT ZALESKI.

SONETY POLITYCZNE.

I.

Towariszcz Trockij mówi.

Ja wam dam, towariszczi, właść proletarjatu!
(miasta wasze zamienię w pustynię
Sahary —)
za mą spawą zakwitną Czerwone Sztandary
na chwałę bolszewizmu, a na hańbę światu!

Niechaj tę wieść radosną podaje brat bratu,
że się w pył i w zniszczenie zwali ustrój
stary:
szubienicą wypędzę z głów szlacheckie mary,
proletarjusza za się każe oddać katu.

Wolność weź swą, polaku, czrezwyczajki oto,
pod knutem ścichnie w koło sejmowe
ględzenie,
pięść kacapska ma rządzić w waszym
pięknym kraju! —

Tylko, iż wszystko będzie mrokiem
i ciemnotą...
tylko, że proletarjusz w bolszewickim Raju
śród skrzypiących szubienic będzie g r y z ł
kamienie.

II.

Pomoc militarna ententy.

Aż szesnaście dywizji Francja już zebrała,
dwie armje terytorjalne Anglja również zbiera,
by naszego szarego wesprzeć bohatera,
w którego karabinie zwarta Polska cała.

O, ententa cię wesprze, więc się nie bój, mała.
zresztą do dziejów przejdzie, kto dzielnie
umiera —
trwaj jeszcze, chociaż fala b o l s z e w i z m u
wzbiera,
bo może uledz w walce wszak ptaszyna
biała.

Millerand dłoń na sercu kładzie. O prawdziwe
twarde serca są lachów, iż aż do tej pory
miecz w miecz potrafią stawić pierś potędze
wrażej.

Lecz rychło damy pomoc wam. A gdy Polska
marzy,
jenerał Weygard, patrząc w mknące meteory,
mówi, iż wojsk przysłanie jest bardzo...
wątpliwe.

III.

Delegacja ententy w Warszawie.

Tam we Francji mówiono na lewo i prawo,
że już Warszawa wzięta, że już L w ó w
zniszczony,
że już umilkły polskich serc słoneczne
d z w o n y
i Polska w krwi potopach rumieni się krwawo.

Przeto dwie delegacje wyruszyły żwawo
sprawdzić, czyli istotnie m i e c z p o l s k i
zmiażdżony —
i, o grozo, spotkały ich możnych pokłony
i ujrzeli żołnierza zbratanego z sławą —

i ujrzeli, o zgrozo, Warszawę stołeczną
w entuzjazmie bojowym i ujrzeli, w złocie
wschodzącej sławy Polskę z k a r a b i n e m
w dłoni,

jak zbroi dzieci swoje na walkę odwieczną—
i mądra delegacja głowy na pierś skłoni:
niepokonanej pomoc trza więc dać w istocie?

IV

Wojownicza Anglja.

Stał się cud. Prasa londyńska wściekłością
zawrzała
gromada dziennikarzy rzuciła wrzask dziki:
wara wam, mochy, od naszej Polskiej
Republiki
jej udziałem być musi niepodległość, chwała.

Bo za jej armją bitną stoi Anglja cała,
drżą na fali krążowce oraz pancerniki —
biada, gdy wyprowadzim znowu w pole szyki,
legnie w pyle pogromu bolszewicka pała.

A tam spójrzcie przez kanał: we świetle
promieni
słonecznych tam rozwija się francuskiej armji
skręt żelazny. Czekają rychło rozkaz padnie.

A my, polacy, patrzym na wszystko
zdziwieni,
bośmy oto przywykli: iż gdy w r ó g nam
kradnie
ziemię, Zachód sympatją swą jeno nas karmi.

Barometr.

— Wiesz? nie jest jeszcze tak źle.,.
— No? albo co?
— No, bo Ehrenberg z „Kurjerka Porannego“ jeszcze siedzi. On przecież pierwszy zwiewa.

A głowy nie ugryźli.

— Z rozkazu komendanta koalicyjnego dla okupowanych obszarów nadreńskich zawieszono pismo komunistyczne „Rote Fahne“.

— Jacy oni głupi! Soliterowi urywają ogon, a głowę po staremu tuczą w Moskwie i Petersburgu, pomagając nawet do jej rozwoju.

Bitwa pod Zbarażem.

Kiedyś walczyliśmy z chwałą pod Zbarażem
i dzisiaj tam walczymy wszak z natarciem wrażem,
a staje dzielnie przeciw nawale sowieckiej
równie kmieć galicyjski jak chłop mazowiecki,
równie piersią osłania swą rodzinne wioski
robociarz nadwiślański i mieszczuch krakowski.
Chwała wam! potomność postawi pomniki
w granicach niepodległej polskiej republiki.

I Stany Zjednoczone.

— Stany Zjednoczone mają nam udzielić poparcia moralnego.

— A tak... przecież to dobrze robi, bo nic nie kosztuje.

Do Francji.

MOTTO *)
O, Francjo! Zaufaj
Męstwu i honorowi Polaków.
Żeromski

Nadejdzie twój, o Francjo, czarny rok!
Że wspomnisz ty ślązaka krwawy krzyż,
Czerniową skroń, przebity dzidą bok,
Przed oczy twe sam Bóg go dźwignie wzwyż!

I zadrżysz ty. Nad straszną zbrodnią twą —
Judaszu nasz — srebrniki dał ci Czech —
w chwili tej — gdy padniesz zlana krwią —
Usłyszysz wraz — demonów wściekły śmiech!

Andrzej Chmurny.

*) Niema dziś większej ironji, jak te słowa pisarza polskiego w chwili potwornej zdrady Francji w sprawie Śląska Cieszyńskiego.



Burżuj do prezesa Witosa. Z twych zastępów chłopskich ni jeden żołnierzyk, niosęć przeto panu paskarski kołnierzyk. Chłop twój jest dziś, panie, targowickim frantem, zrób się więc jak burżuj wreszcie elegantem.

Prezes Witos: Mocna jest w Ojczyźnie moja chłopska klika. Obszarnik kraj zgubi i bez kołnierzyka.

Języki.

W Szwecji wszystko po szwedzku,
W Grecji wszystko po grecku,
W Turcji po turecku,
W Poznańskiem po — niemiecku.

Stanowisko Niemiec.

— Słyszałeś? Poznańska radjostacja przyjęła depeszę iskrową z Nauen do Moskwy. wystosowaną przez przedstawiciela rządu bolszewickiego w Berlinie Koppa do Cziczerina. Kopp donosi temu ostatniemu, iż Niemcy nie dozwolą na przemarsz wojk koalicyjnych przez swe terytorjum.

— No, to ententa otworzy usteczka z podziwu, iż te pokonane niemcy jeszcze się stawiają. Bądź co bądź p. Millerand za karę nazwie ich napewno arogantami.

Ultimatum litewskie.

— Wobec tego, iż bolszewicy nie opróżnili dotychczas Wilna ani terenów litewskich, litewski minister spraw zagranicznych wysłał do Cziczerina notę o charakterze ultimatum.

— Zapóżno Marychno po śmierci wędrować. Teraz to ich w każdym razie bolszewicy wezmą za łeb, jeśli się zanadto przejmą duchem Olgierda i Kiejstuta.

Oferta Węgier.

— Nowy rząd węgierski zaofiarował entencie pomoc wojskową Węgier w walce z Rosją bolszewicką.

— Ententa prawdopodobnie ofertę odrzuci, bo bolszewicy jeszcze nie zagrażają Paryżowi ani Londynowi.

Karol Radek w malignie.

Karol Radek powiada: trzeba dać wskrzeszonej
Litwie, Wilno, ona z nami szła wszak ręka w rękę,
za jej miłość wolności, za jej krew i mękę
trza jej zwolić, by biła w wolnościowe dzwony.

Lecz jej ustrój burżujski musi być zwalony,
niech litwini sowiecką śpiewają piosenkę, —
a potem po przez pola Polski, hen krwią miękkie,
aż do Czech poniesiemy oręż wyszczerbiony.

Tam też obalim nędzne rządy Massaryka,
tam jazda Budiennego okryje się chwałą,
o mury Pragi gruchnie śpiew kozackich stanic.

I będzie nam na tryumf miljon dzwonów grzmiało,
gdy dźwignie się sowiecka w Czechach republika
i bolszewizm rozpostrze się w świecie bez granic.

Pomoc angielska.

— Statki angielskie już wyruszyły na morze.
— Może łowić ryby...

Neutralność.

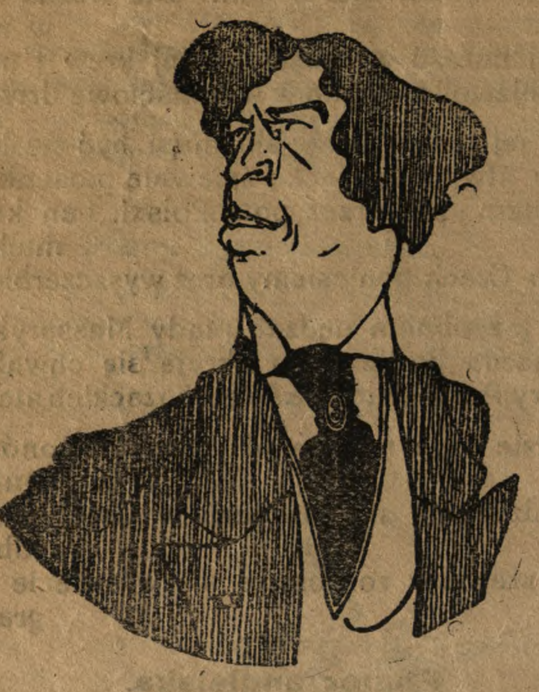
Jam jest neutralny — rzekł szwab — a przeto nie puszczę
wojsk francusko-angielskich,—wolę tamtą tłuszczę,
bo gdy wojska ententy wyciągną się żmiją,
kto może zaręczyć — nuż moskwę pobiją?

Epizod wojenny.

Tę pieśń bez słów niech sobie każdy na swój sposób tłómaczy.



Z notatek obłąkanego



Komuniści.

Poczta przyniosła mi aż cztery odezwy Komunistycznej Partji Robotniczej Polski.

Oprócz polskiego języka, zresztą niezbyt prawidłowego, bo przepełnionego błędami gramatycznemi, nic polskiego jakoś nie mogłem się dopatrzeć w tych odezwach, to też nazwa, zaiste, nie odpowiada treści. Wyczytałem w nich stek wymyślań karczemnych i brutalnych na wszystko, co polskie, odgrażanie się krwawym sabatem w razie zwycięstwa komunizmu i represjami, których nie powstydziłaby się reakcja w najlepszym gatunku, duch carski I klasy.

Ja, obłąkany, sądziłem zawsze, że do świętych celów wolności ludu, ideałów dobra i sprawiedliwości, można dążyć tylko uczciwemi i szlachetnemi drogami, że zbrodnia krwawa nie zrodzi nigdy cnoty, komuniści zaś są innego zdania. Oni chcą mordować każdego, kto ośmieli się mieć inne przekonania, inną taktykę postępowania.

I nazywają słusznie plugawem łajdactwem męczenie działaczów dla idei, ale sami chcą męczyć jeszcze gorzej.

Cóż tu zatem chodzi? O to, aby nie Wojtek dręczył Bartka tylko Bartek Wojtka. Winszuję, ale mnie to wszystko jedno, kto kogo męczy, bo ja pragnąłbym, aby nikt nikogo nie dręczył, aby wszyscy byli wolni i szczęśliwi!

Tymczasem odezwy komunistyczne uczą tak: Jak komuniści zwyciężą, będą mordować, zabijać.

No dobrze. A jak komunistów naprz. zwyciężą anarchiści? To będą mordować komunistów. A jak anarchistów obalą bandyci? To będą mordować anarchistów. A jak bandytę wezmą za łeb endecy? To znowu urządzą sobie krwawą wesołą zabawę.

I tak w koło Macieju. Kto mocniejszy, ten słabszego niech łupi ze skury. W spaniała zasada. Ludzie wymordują się gorzej, niż dzikie zwierzęta.

Obecnie reakcjoniści na swój sposób uszczęśliwiają miljony, jeśli zać miejsce ich zajmą komuniści oni będą uszczęśliwiali. Ale koniecznie przymusem, batem, nie uświadomieniem, nie poszanowaniem woli większości prawdziwej, nie sfałszowanej większości.

Argumenty słowne, przekonywanie, przykład pociągający czynu kultury, dobra, piękna, sprawiedliwości — furda. Kto tam zajmowałby się takiemi głupstwami?.

Bat — oto cała zasada.

Zemsta niewolnika nad dawnym panem, niszczenie dorobku wieków, wandalizm, tworzenie Przysłowości bez doświadczeń Przeszłości, kręcenie bicza z piasku — oto wspaniała zasada komunizmu. Jest on tak potężny, że nie potrzebuje obecnych uczonych, bo to uczeni burżuazyjni, nie potrzebuje kultury naszego wieku, bo to kultura kapitalistyczna.

Wszystko sam stworzy. Czem? Batem, knutem, kulką proletarjacką. Przepraszam, nie proletarjacką ale komisarzy proletarjackich, którzy oprą swój autorytet, swą władzę, na zaciężnych i dobrze płatnych chińczykach, lub murzynach, tak, jak w przecudnej Sowdepji Lenina i Trockiego.

To też ta Sowdepja okrutnie podoba się jedynie naszym komunistom. Za nią tęsknią, jej chcą oddać Polskę tak samo, jak endecja Denikinom i Wranglom, których siepaczów przygarnia i miłośnie holubi w murach szlachetnej Warszawy.

Jedno tylko uderzyło mnie dziwnym zgrzytem, jakimś głuchym odzewem podświadomego sumienia polskiego w tej odezwie komunistów. Pisze ona: „nikt z patrjotycznych krzykaczy nie ma zamiaru iść na front, to są bohaterzy (czy nie bohaterowie — zapytanie red.) tyłów, zdecydowani odnosić zwycięstwa nad bezbronną ludnością".

Skąd się wziął ten ustęp, ten głos sumienia polskiego? Tak mógłby sarknąć tylko polski socjalista, uznany za kontrewolucjonistę przez wielkich komunistów?! Ale czy i oni (komuniści) nie są bohaterami tyłów? W mysiej dziurze siedzą, mącą wodę, aby w niej ryby łowili moskiewscy siepacze, idący grali bić Polskę, idący z czerwonym imperjalizmem. Dali już tego dowody na Ukrainie. Kiedy ją opanowawszy swego czasu, nie pytali się ukraińców, czego chcą, nie obsadzali władz ukraińskimi bolszewikami, ale przywieźli ze sobą moskiewskich ministrów i moskiewskie porządki.

Socjaliści.

A czego chcą natomiast socjaliści polscy, których ci „wielcy obrońcy ludu" — komuniści nazywają kontrewolucjonistami?

Chcą wyzwolenia proletarjatu polskiego razem z całym proletarjatem świata, któremu chętnie podadzą braterską dłoń w walce. Ale to wyzwolenie musi pochodzic ze świadomej duszy proletarjackiej. Proletarjat własnemi rękoma musi wykuć sobie lepsze Jutro, wykuć je z ducha nie ze zbrodni, pogromu, zniszczenia kultury i cywilizacji. Proletarjat socjalistyczny, stwarzając dla siebie szczęście i wolność, nikogo nie chce czynić nieszczęśliwym i niewolnikiem, nikogo mordować i zabijać pod murem za przekonania błędne a nawet szkodliwe, bo ten socjalistyczny proletarjat wie, co to jest nieszczęście i cierpienie, bo proletarjat ten wie, że ludzką rzeczą jest błądzić.

Socjaliści nie chcą zbrodnią obalać zbrodni, nie chcą nowego posiewn zbrodni, aby z niej nie wyrósł nowy plan zbrodniczy, jak to się stało w Sowdepji.

Świat odrodzi się tylko z ducha i duchem budować się będzie, bo inna budowa jest kruchą i roz-

paść się musi przy pierwszem tchnieniu nowej zbrodni. Inny system, płynący nie szlachetnych uczuć miłości, uświadomienia, sam siebie zje i nie wytrzyma pierwszej próby realnego życia twórczego.

Bolszewizm trzyma wojna i rozlew krwi, a obali pokój i era twórczości, era produkcyjnej pracy.

Piłsudski.

Zrozumiał to nasz Naczelnik Państwa, którego tak gorąco nienawidzą przyjaciele moskali zarówno z prawej, jak z lewej strony.

Naczelnik nasz kieruje się wolą większości, nienarzucając swojej woli.

On duchem swoim stara się natchnąć naród, ale jednocześnie pozwala temu narodowi fermentować i przeradzać się w stylu nowej historycznej formacji Piłsudski wie, że tylko tędy wiedzie droga do lepszej Przyszłości, wie, że historja nie tworzy się w jednym dniu, w jednym choćby najpodnioślejszym momencie, że przemiany społeczne i ekonomiczne są wypadkową całego splotu czynników, pośród których najpoważniejszą rolę odgrywają elementy kulturalne i psychiczne.

Nowe formy bytowania tworzy duch n a r o d u, a nie b a t kliki, lub nawet całej potężnej partji. Nie dysharmonja, jeno harmonja jest twórczą.

Wprawdzie harmonja domaga się także pewnych rozdzwięków, aby się udoskonalać i wyzwalać nowe formy, niemniej jednak symfonja, a nie kakofonja musi panować w estetyzmie i w życiu społecznem.

Piłsudski, przeciw któremu walczy reakcja i komuniści w zgodnym zespole, chce stworzyć Polskę demokratyczną, jak Lenin stworzył Rosję bolszewickiego k n u t a.

Warszawa.

Aby tę Polskę stworzyć, nie trzeba chcieć wieszać, jak ks. Lutosławski tego pragnie, ani mordować, jak do tego dążą komuniści, ale udoskonalać ducha narodu przez miłość i poświęcenie, przez twórczą ewolucję, w danej zaś chwili trzeba walczyć z wrogiem zewnętrznym, bo idzie on zniszczyć naszą kulturę i podporządkować ducha knutowi.

Zrozumiał to nasz socjalistyczny proletarjat i poszedł na front i idzie ofiarnie robotnik socjalistyczny, idzie parobek wiejski, idzie młodzież szkolna, składając na ołtarzu Ojczyzny swe młode, bujne życie.

Tylko Warszawa paskarzy kpi z tych wysiłków a całą jej ewangelją jest hulanka i geszeft.

Warszawa paskarzy i Warszawa komunistów stworzyła parszywe miasto, miasto, duchem rusyfikacji zaczadzone i obojętne na wszystko po za złodziejstwem i geszeftem.

O mury Krakowa i Lwowa odbije się ten czad wstrętny. Nowego widać Zbaraża i nowej Częstochowy nam trzeba. Jeśli tego żąda Nemezis — rolę swą spełni Kraków i Lwów, bo Polska zginąć nie może, choćby sobie tego najbardziej życzyła międzynarodowa reakcja w rogatywce i otumaniona półtorawiekową niewolą i demoralizacją komunistyczna partja polskiego narodowego nieszczęścia.

Lloyd Georg'e o Polsce.

— Co ty powiesz? Lloyd George oświadczył w Izbie Gmin, iż niepodległa Polska jest niezbędna dla utrzymania pokoju.

— Doprawdy? czyżby i on nawet zaćzynał się bać Sowdepji.

Jeszcze pomoc angielska.

— Na każdym kroku teraz mamy dowody miłości angielskiej. Pomagają nam na gradę.

— Albo co?

— Jakto albo co? Przecież „Times", Daily Mail", „Daili Chronicle" i „Daily Telegraph" przysłały nam już swoich korespondentów.

Przywrócenie kalifatu.

— Wschód rzuca się w objęcia Sowdepji. Na naradach w Angorze mówiono już g ł o ś n o o przywróceniu kalifatu i wysunięto myśl ogłoszenia kalifem emira Afganistanu.

— Co tu gadać? Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, wszystkie projekty sowieckie do Indji.

Misja do Polski.

— Słyszałeś? Millerand przyjął misję angielską, udającą się do Warszawy.

— Aha, nareszcie dowiedzieliśmy się, jakiego to rodzaju będzie pomoc angielska dla Polski.

Francuzi o nas.

— Francuzi ogromnie interesują się n a m i „Victoire" oświadcza bez ogródki, iż najwygodniejszą linję frontu dla ententy tworzą: Finlandja, Polska, Czechy, Węgry i Rumunja. O ile zaś ententa nie przyjmie walki na tej linji, prędzej, czy później, będzie ją musiała przyjąć nad Renem.

— Prawdopodobnie skończy się więc na Renie, jeżeli nie nawet bardziej na zachód.

Protest włoski.

— Przedstawiciel Włoch w Belgradzie złożył w ministerjum spraw zagranicznych protest z powodu zajść w Spalato.

— A nie dostał przypadkiem po pysku?

— Co? dlaczego?

— No bo serbowie to przecież nie Polacy, którzy umieją się tylko kłaniać przedstawicielom ententy.

Entuzjazm.

— W Besancon zbierają się formacje wojskowe francuskie, przeznaczone dla Polski, zwłaszcza artylerja.

— Djabli wiedzą. Jeszcze nic niewiadomo. Może w ostatniej chwili jaki znów jenerał Weygard oświadczy, iż sytuacja Polski nie jest nazbyt groźna.

Millerand a sowiety.

— I co ty powiesz? Millerand na posiedzeniu Izby oświadczył, iż Francja jest jedną sympatją dla Polski i w sprawie zawieszenia broni pójdzie ręka w rękę z Llojdem Georg'em.

— Czyli też pocałuje się z bolszewikami.

Boi się.

— Słyszałeś? Ententa udzieli nam jaknajwydatniejszej pomocy. Podobno sam marszałek Foch ma przybyć do Polski.

— E, nie przyjedzie. Będzie się bał.

— Kogo? bolszewików?

— Nie, nie bolszewików, tylko mowy powitalnej Or-Ota.

Pomoc ententy.

Pomoc Anglji wkrąg groźne przebija niebiosy:
na razie mamy angielskie przecież papierosy,
o Francji zaś pomocy — to nie są konszałki —
stamtąd może dostaniem francuzkie zapałki —
a włosi, w dobry uśmiech układając liczko,
może nas obdarują starą popielniczką?

Z rozmyślań Lloyd Georg'a.

No ale jeśli mimo wszystko te przeklęte sowiety zawezmą się, żeby koniecznie wkroczyć do Polski i będę musiał ostatecznie jej pomódz — to skorzystam z tego i zrobię bolszewikami... irlandczyków.

Troski endeckie.

„Gazeta Warszawska" bardzo jest zdenerwowana.
iż Warszawa dotychczas nieufortyfikowana,
wszak to czas i to wielki. Na początku wojny
gdy do Francji stołecznej niemiec wtargnął zbrojny,
chociaż niebezpieczeństwa nie było wszak cienia
jeszcze, już się i wzięto do fortów wzmocnienia
wkrąg Paryża. Również i w Prusach tak było,
gdy się natarcie szwabskie nad Marną rozbiło,
wznosić jęto utwierdzeń mur wkoło Berlina.
Ale u nas wszak wciąż tęga mina,
a przecież? strzeżonego Bóg strzeże, jak mówi,
przysłowie. Przedewszystkiem ufajmy wodzowi,
nie szkalujmy Dowództwa Naczelnego — ręczę,
iż nam macki sowieckie nie straszne pajęcze
i zaręczam wszem społem, iż, na wielkie nieba,
dziś fortyfikować stolicy nie trzeba.

Ofiarność naszych błękitnych

— Mówią, że my, arystokracja, nie mamy w sobie ani kropli patrjotyzmu... a jednak?... panowie, ten pierwszy kielich szampana za powodzenie armji ochotniczej.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona przedostatnia ogłoszeń	mk. 1600
Pół strony	mk. 800
Ćwierć strony	mk 400
Jedna ósma strony	mk' 200
Jedna szesnasta strony	mk. 100
Wewnętrzny margines (Strona ogłoszeniowa 3 szpalty)	mk. 300
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce	mk. 8
W tekście	mk. 10

PRENUMERATA z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie **60 mk.**, półrocznie **120 mk.**, rocznie **240 mk.**

Adres Redakcji i Admin. Warszawa, Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor Witold Koszutski.

Drukarnia „Wszechczas" Złota 8